TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez C. K. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

№ 11. Kraków dnia 19 Marca. 1855.

KALENDARZ GOSPODARSKI.

Marzec.

(Dalszy ciąg — zob. Ner 10.)

Siéwacze.

Nie ma w gospodarstwie wiejskiém ważniéjszego robotnika nad dobrego siéwacza; nie można go téż prawie zbyt drogo zapłacić, gdyż we wszystkich niemal okolicznościach, pomyślność zbiorów głównie na jego zdolności i gorliwości polega. Nie należy nigdy na niego nalegać, aby pospieszał z robotą, nie na tém bowiem zależy, aby zasiać wiele ziarna, ale aby je równo rozrzucić. Nie ma rośliny dla któréjby to staranie nie było bardzo ważném; ale są takie dla których okoliczność ta główny warunek pomyślności stanowi; jak np. dla lnu, z którego niepodobna pięknego oczekiwać sprzętu, jeżeli zasiéw nie był bardzo równy.

Zasiéwając wszystkie drobne ziarna, jeżeli ilość nasienia mającego być użytém wystarcza na siéw podwójny, to jest do rozrzucenia go na każdy kawałek gruntu dwa razy, idąc tam i napowrót, nie należy tego nigdy zaniedbywać; jeżeli ilość nasienia jest na to zbyt mała i zmuszeni jesteśmy wysiać ją rzutem jednorazowym, wymaga to największéj pilności i niezmiernéj wprawy, by je rozsiać jednostajnie.

Zasiéwając kilka gatunków ziarna na téj saméj roli, jak nasiona traw łąkowych itp. nie należy ich nigdy mięszać razem, ale zasiéwać każde z osobna; ilekroć bowiem wielkość ziarnek, a nawet ich ciężkość gatunkowa, nie jest jednaka, zasiéw musi koniecznie wypaść nieregularny, jeżeli je rozsiéwamy pospołu.

Można wszelako mięszać razem nasiona mało różniące się co do ciężkości gatunkowéj, jak np. nasienie koniczyny czerwonéj, białéj i żółtéj czyli lucerny chmielowéj. Można również robić mięszankę kilku gatunków zbóż, których ziarna mają między sobą niejakie podobieństwo.

Nie należy siać nigdy w czasie wiatru, chyba nasiona bardzo ciężkie, jak groch, bób itp. a nawet pszenicę i jęczmień; już owsa nie można rozsiać równo, jeżeli wiatr jest silny: z nasionami drobnemi i lekkiemi najpilniejsza pod tym względem baczność jest nieodzowną.

Uprawa marzanny *(rubia tinctorum)*

wymaga gruntu piaszczystego, bardzo lekkiego, głębokiego bogatego. Nie dość na tém, aby rola znajdowała się już doprowadzona do wysokiego stopnia żyzności, trzeba jéj jeszcze dodawać obficie nawozu, tak w chwili sadzenia jak w ciągu lat następnych. Nie należy przeto brać się do téj uprawy jak tylko w gospodarstwach bardzo obfitujących w nawóz, i gdzie go można znaczną ilość poświęcić marzannie, bez uszczerbku innych płonów.

W ogóle, uprawa marzanny, w gruncie nie bardzo jéj przyjaznym, albo przy nie wielkiéj obfitości nawozu, nareszcie przy niedbałéj kulturze, przynosi raczéj stratę niż zysk; kiedy przeciwnie bardzo jest zyskowną, jeżeli połączymy wszystkie sprzyjające do tego warunki. Wszelako, ponieważ wiele rąk wymaga, najwłaściwszą jest dla małych właścicieli, którzy sami roboty te wykonywają. Grunt który był uprawiany pod marzannę będzie również dla następnych płonów w najwyższym stopniu żyzności możebnéj, z powodu głębokiego dobycia jakiego ta uprawa wymaga, przez wyniszczenie chwastów częstém okopywaniem i skutkiem dodanego jéj obficie nawozu.

Marzanna rozmnaża się albo z nasienia albo przez wysadzanie odrośli. Ostatni sposób nierównie jest prędszy; nieźle wszakże będzie wracać od czasu do czasu do rozmnażania z nasienia, dla otrzymania roślin silniejszych.

Pora sadzenia trwa od marca lub lutego aż do maja. Rola winna być przysposobiona przez głębokie skopanie rydlem, albo przynajmniéj zorana jak można najgłębiéj pługiem, za którym postępują robotnicy i głębiéj jeszcze ziemię skopują.

Skoro rola jest przygotowana, dzieli się na zagony naprzemian szérokie i wązkie, np. pięć i półtora łokcia; na szérokich zagonach sadzi się w rzędy na 20 do 26 cali od siebie oddalone. Przez resztę roku i w latach następnych oczyszcza się starannie rolę z chwastów, częstem okopywaniem.

Kiedy rośliny podrastają, zbiéra się łopatą ziemię z zagonów węższych i obsypuje nią marzannę, podwyższając tym sposobem ziemię zagonów na których jest zasadzona. W jesieni roku następnego, ciągnie się daléj tę czynność, pokrywając zawsze zagony świéżą ziemią, zmięszaną z gnojem; tak iż się utworzą z tego bardzo wyniosłe zagony obok rowów głębokich.

Uprawa bulwy (*helianthus tuberosus*).

P. Yvart zwrócił piérwszy, w naszych czasach, uwagę na pożytek uprawy téj rośliny w otwartém polu, na karmę dla bydła; pod tym względem przedstawia też, w niektórych miejscowościach, korzyści, które zasługują ze wszech miar na uwagę gospodarzy. Chociaż nierównie jest plenniejsza w gruncie bogatym, godzi się wszelako bardzo dobrze z gruntami ubogiemi i piaszczystemi. Głąbie nie obawiają się najsilniejszych mrozów, mimo iż liście téj rośliny bardzo są czułe na mróz, bardzo nawet słaby, tak iż można głąbie pozostawić w ziemi aż do chwili ich potrzebowania. Stanowią one dobre pożywienie dla wszelkiego rodzaju bydła, a szacownym są zasiłkiem dla owiec, pod koniec zimy i na początku wiosny: prawdopodobnie wszelako mniéj są pożywne od ziemniaków. Łodygi zielone, wyrastające na 2 do 4 łokci wysoko, a które można ścinać skoro już głąbie dojrzały, zjadają również chciwie krowy i owce. Zostawione na pniu aż do wyschnięcia, służyć mogą bardzo dobrze do palenia w piecu.

Sposób sadzenia jest takiż sam jak ziemniaków: ponieważ zaś roślina ta nie obawia się mrozów, już ją w lutym sadzić można: najpospoliciéj wszakże sadzi się w marcu.

Jedyną niedogodnością jaką ta roślina przedstawia, jest wielka trudność dokładnego wyczyszczenia z bulwy roli w któréj rosła; małe bowiem główki pozostałe w ziemi, a nawet odrostki, dostateczne są do ciągłego wydawania nowych roślin.

Gipsowanie koniczyny, esparcetty i lucerny.

Zwykle w marcu, czasem tylko w kwietniu, najkorzystniéj jest gipsować te trzy rośliny, równie jak lupulinę czyli lucernę chmielową i koniczynę białą. Groch i wyka należą także do plonów, których wegetację gips nader skutecznie ożywia. W ogóle, najwłaściwszą do tego jest chwila, kiedy roślina tyle się rozwinęła, iż zaczyna okrywać ziemię. Używają pospolicie takiéj ilości gipsu na miarę, ileby na tę samą przestrzeń wypadało użyć nasienia pszenicy, to jest korzec na morg.

Doświadczenia wykonane w roku 1820 i 1821 przez kilku gospodarzy w Lotaryngji, mianowicie też przez pana de Valcourt bardzo światłego agronoma i wybornego badacza, dowodzą, iż można używać zarówno gipsu surowego albo palonego, byleby jeden jak drugi drobno był zmielony.

Poznanie skutków jakie wywiéra gips na wegetacją roślin z familji *groszkowych (leguminosae)*, należy do najważniejszych odkryć, zrobionych w nowszych czasach, ze względu na jego wynikłości w sztuce zmianowania. W rzeczy samej, jakkolwiek gips użyty bezpośrednio na zboża albo rośliny wielu innych familji, w największéj liczbie wypadków, zdaje się żadnego na wegetacją nie wywiérać wpływu, to jednak nie ulega wątpliwości, iż wszystkie plony, jakiego bądź rodzaju, nierównie są obfitsze po koniczynie gipsowanéj niż po téj która nie była gipsem posypywana: jest to zatém środek użyźniający, któregoby żaden gospodarz zaniedbywać nie powinien, choćby mu przyszło o 10 mil gips dowozić.

Nie należy rozsiéwać gipsu w porę suchą; trzeba do tego wybrać czas pochmurny albo też rozrzucać go tylko wieczór albo bardzo rano, lub téż po dészczu, kiedy listki roślin są wilgotne.

Znajdują się grunta, gdzie gips nie wywiéra żadnego widocznego wpływu na jakim bądź rodzaju plonu; wypadki te wszakże nader są rzadkie, a każdy zdoła się z łatwością przekonać, za pomocą kilku prób porównawczych, jakich może oczekiwać skutków z gipsowania, na różnych przez niego uprawianych gatunkach roli. Wszelako, choćby się po jednéj próbie żaden nie okazał skutek, nie należy się tém zrażać: wypadałoby raczéj nowe, w innych okolicznościach, podejmować próby; gips bowiem nie zawsze jednakowo rozwija swe działanie, a niepodobna ściśle oznaczyć przyczyny téj różnicy: co też daje częstokroć gospodarzom powód do mówienia, że skutki gipsu są kapryśne.

Otrzymujemy również wyborne skutki z gipsu, rozsiéwając go na rolę razem z nasieniem koniczyny, lucerny lub esparcetty. Można natedy użyć go tylko pół korca na morg w téj epoce, a takąż samą ilość rozsiać na wiosnę następną, na rośliny już wyrosłe.

Bronowanie posiéwów ozimych.

W tym miesiącu, a nawet wcześniéj, skoro tylko rola należycie obeschła, korzystnie jest zbronowywać energicznie pszenicę; wynikający przez to pewien rodzaj uprawy przykłada się silnie do ułatwienia wzrostu korzeni. W największéj liczbie wypadków, łatwo rozeznać można, po silnéj wegetacji, pola z któremiśmy się tak obeszli. Użyć należy do téj czynności brony z żelaznemi zębami, mniéj lub więcéj ciężkiéj stósownie do stanu roli, zawsze jednak ciężkiéj na tyle aby cała powiérzchnia gruntu dobrze została wzruszoną. Nie należy się niepokoić, iż brona wyrwie niektóre roślinki, uspokoić nas owszem winna uwaga, iż silna wegetacja, która będzie skutkiem energicznego bronowania, wynagrodzi sowicie utratę kilku krzaczków wyrwanych.

Choćbyśmy nawet mieli zamiar okopywać późniéj pszenicę ręcznie, nie należy zaniedbywać bronowania.

Bronowanie to będzie zarówno pożyteczne dla żyta, mianowicie też dla wczesnego jęczmienia zasianego na zieloną paszę, którego wegetacji w zadziwiający sposób dopomaga.

Są wszelako niektóre grunta bardzo lekkie, gdzie żelazna brona powyrywałaby nazbyt wiele roślinek pszenicy. Obraca się naówczas bronę w tył zębami, albo się używa brony z zębami drewnianemi.

Okopywanie i bronowanie rzepaku i rzepniku *).

Rzepak i rzepnik ozimy wymagają w tym miesiącu okopania jednego a może dwóch nawet. Jeżeli rzepak siany był

*) Rzepak (*brassica campestris v. oleracea*) po niem. *Raps*, po franc. *colza*, należy do rodzaju kapusty, ma łodygę mocniejszą, strąki i ziarna większe: rzepnik (*brassica napus*) po niem. *Rübsen*, po franc. *navette*, należy do rodzaju rzepy, z łodygą cieńszą, wypuszczającą gałęzie z samego spodu, ma strąki i ziarna mniejsze. Obie rośliny podobne do siebie, stanowią jednak dwa gatunki zupełnie oddzielne, których ani z sobą mięszać, ani brać jednéj za drugą nie należy.

rzutem, zaniedbują czasem tych obrędlań; opłaca je wszelako sowicie obfitszy zbiór ziarna, nie licząc korzyści z wyczyszczenia roli pod plony następne. Dwanaście kobiét wprawnych do téj roboty powinny okopać jeden morg na dzień, byleby grunt nie był nadzwyczaj zanieczyszczony lub bardzo twardy.

Jeżeli rzepak zasiany był w rzędy siewnikiem, obrédlania te wykonywają się nierównie oszczędniéj gracą konną. Kiedy rzędy oddalone są od siebie na 27 cali, jeden koń i dwóch ludzi mogą z łatwością obredlić $2^1/_2$ morgi na dzień: dwie lub trzy kobiety będą prócz tego potrzebne, które postępując za tém narzędziem wyrywają chwasty na rzędach. Wszelako tylko w bogatych gruntach można dawać rzędy tak od siebie odległe; kiedy zaś przedziały są węższe, użycie gracy konnéj nie jest już ani tak łatwe ani tak szybko załatwiające robotę.

Rzepak przesadzany, flancowany, zawsze prawie okopywać trzeba ręcznie; rzędy bowiem, wyjąwszy w gruntach nadzwyczaj bogatych, nie mogą być natedy bardziéj od siebie oddalone jak na 10 do 14 cali.

We wszystkich tych czynnościach, pilnie korzystać trzeba z dni pogodnych, skoro tylko się pojawią po należytém obeschnięciu roli; wzrost bowiem rzepaku bardzo jest szybki, nie wiele przeto pozostaje czasu do okopywania; a jeżeli rok jest dżdżysty, wydarza się często, iż z trudnością uchwycić można przyjazną chwilę do wykonania téj roboty należycie; najlepsze bowiem jest okopanie dopełnione na roli dobrze obeschłéj i w porę suchą.

Z tego samego powodu, należy korzystać z piérwszych dni po obeschnięciu roli, aby zbronować energicznie całą powiérzchnię pola obsianego rzepakiem i rzepnikiem, nie lękając się przy tém bynajmniéj zapuszczenia głęboko w ziemię zębów brony. Mimo tego wszakże, nie należy następnie zaniedbywać okopania, o ile tego przyjazna pora dozwoli; bronowanie to jednak w każdym razie bardzo będzie korzystném dopełnieniem okopania, w tych miejscach, gdzie ostatnia ta czynność nie mogła być dokonaną z całą pożądaną dokładnością, a zastąpi je do pewnego punktu tam, gdzieby wcale okopać nie było można.

Okopywanie drapacza.

Drapacz czyli szczeć sukiennicza (*Dipsacus fullonum*) uprawiona we wrześniu, wymaga okopania w tym miesiącu; powtarzać je następnie należy ile razy puszczą się chwasty. Jeżeli był uprawiony w rzędy, można bardzo dobrze użyć do téj czynności gracy konnéj.

Plewienie rezedy farbierskiéj zimowéj.

Rezeda zasiana w sierpniu winna być oplewiona w marcu; czynność tę należy wykonać skoro tylko łodygi poczną wyrastać: ponieważ wtedy roślinki są silne, używa się motyki z długą osadą i zostawia się je, ile możności w odstępach na $5^1/_2$ do 7 cali. Plewienie to nierównie jest mniéj kosztowne niż rezedy sianéj na wiosnę, ta bowiem musi być plewiona kiedy roślina bardzo jest jeszcze mała; co też główną stanowi korzyść zasiéwu rezedy przed zimą. Dwanaście do cztérnastu kobiét, opielą w téj porze zwykle jeden morg dziennie, motyką na długiéj osadzie, byleby rola nie była nadzwyczaj zanieczyszczona albo bardzo twarda.

Jeżeliby się jeszcze puściły chwasty po tém plewieniu, wyrywają się rękami, skoro rezeda wyrosła mniéj więcéj do połowy swéj wysokości.

Uprawki wiośniane w porze suchéj.

Jedném z najtroskliwszych starań rolnika być winno, nie tykać roli na wiosnę lub w lecie, czy to pługiem, czy extyrpatorem, broną, gracą ręczną lub konną, jak tylko kiedy rola należycie jest obeschnięta. Dészcz spadły bezpośrednio po jakiéjkolwiek uprawce może nawet, w niektórych gruntach, zepsuć rolę na resztę roku, równie jak uprawka wykonana w mokréj jeszcze ziemi: w tym razie, całkowita praca poprzednia celem spulchnienia gruntu może być stracona w jednéj chwili. Może być częstokroć różnica o połowę między plonem pola uprawionego w dzień pogodny i dobrze obeschłego, a pola sąsiedniego uprawionego o dwa dni później podczas dészczu. Przestroga ta odnosi się mianowicie do właścicieli gruntów gliniastych: piaski i grunta lekkie można uprawiać mniéj więcéj kiedy się podoba.

Niektóre rośliny wcale niewybrédne mniéj cierpią od innych skutkiem błędów popełnionych w téj mierze; nie jest to wszakże dla nich bynajmniéj rzeczą obojętną: takim jest owies, mianowicie téż boby. Ta ostatnia roślina, zresztą, mniéj się od innych lęka uprawek w porze dżdżystéj; zasiéwa się bowiem bardzo wcześno, tak iż zwykle potém następują jeszcze mrozy, które powiérzchnię gruntu rozpulchniają. Mrozy te wiośniane stanowią pomoc, do któréj się często winien uciekać gospodarzący w gruntach gliniastych. Dla tego rodzaju gruntów jest to najlepsze ze wszystkich narzędzi rolniczych; są jednakże niektóre mniéj lub więcéj zwięzłéj natury, na które mrozy żadnego nie wywiérają rozpulchniającego działania: w takich, zarówno trzeba być bacznym na stan w jakim się ziemia znajduje, tak przy orkach jesiennych i zimowych jak i wiośnianych.

Owce.

W marcu i kwietniu najwięcéj doznajemy kłopotu względem pożywienia dla owiec. W téj epoce zwykle nędznieją owce i jagnięta w sposób częstokroć niepowetowany, jeżeli nie posiadamy dostatecznego zapasu warzyw, albo pastwisk utworzonych z niektórych roślin dobrze wytrzymujących zimę, jak pimpinella i urzet, które się już od października zaszanowuje aby z nich korzystać z piérwszą wiosną.

Wyżywienie bydła.

W dobrze urządzoném gospodarstwie, zapasy warzyw, jak buraków, ziemniaków, marchwi, powinny dotrwać przynajmniéj do końca kwietnia. Nie jest bynajmniéj korzystném wypędzać bydło na pastwisko, jeżeli je w ten sposób utrzymujemy przez lato, pierwéj nim trawa dosyć już wyrosła, aby się na niéj dobrze napaść mogło. Jeżeli je zbyt wcześnie wypędzamy, cierpi na tém i pastwisko i bydło, mała bowiem

ilość świéżéj trawy jaką na niém uszczknie, obrzydza mu suchą karmę zadawaną w stajni. Pastwiska wspólne, gromadzkie, z których każdy ciągnie korzyść jakby z dobra niejako na łupież wystawionego, nie dadzą się podciągnąć pod to prawidło.

Sprzężaje.

W epoce tak naglących zatrudnień jak niniejsza, pilny gospodarz najtroskliwiéj baczyć powinien, aby sprzężaje nie marnowały czasu. Dziewięć godzin pracy, na dwa zawody, biorąc się do tego jak najraniéj, bardzo dobrze znieść mogą dobrze utrzymane konie. Para lub trzy konie, zaprzężone do dobrego bezkoleśnego pługa, powinny, w ciągu tych dziewięciu godzin, wyorać mniéj więcéj morg pola, we wszystkich gruntach gdzie zaprząg ten dostatecznym jest do utrzymania pługa w ruchu, co téż jest wypadkiem najpospolitszym; do dobrego bowiem pługa, tylko w nadzwyczaj zwięzłéj roli zmuszeni jesteśmy trzy lub cztéry zaprzęgać konie.

Zapas marchwi nie powinien być jeszcze wyczerpany w téj porze, a bardzo dobrze służyć będzie koniom dawanie codziennie tego warzywa aż do chwili, kiedy się zacznie kosić paszę na zielono; jeżeli wszelako chcemy zażywać nasze sprzężaje w pracy ciągłéj i wytrwałéj, wypada im dawać, prócz tego, nieco ziarna, np. sześć do ośmiu kwart owsa dziennie, albo innego ziarna, w stosunku jego wartości pożywnéj. W ogóle, zawsze będzie oszczędnością dawać koniom nieco więcéj ziarna; obliczywszy bowiem ściśle, przekonamy się, iż nadwyżka pracy przez to uzyskanéj, równoważy a nawet przenosi koszt z tego powodu zwiększony.

Prowadzenie odpływów czyli przeorów.

Skoro tylko pole jest zorane i obsiane, mianowicie w gruntach mokrych, nie należy zaniedbać poprowadzenia na niém ścieków czyli przeorów. Czynność tę wykonać można zwykłym pługiem, ale nierównie lepiéj pługiem z dwiema odkładnicami. Często przyjdzie rolnikowi żałować gorzko odłożenia téj czynności do dnia następnego, jeżeli spadnie w nocy silna ulewa; wówczas bowiem świéżo zorana rola tak nieraz rozmięknie w miejscach zaklęsłych, gdzie się ma odciek wyprowadzić, iż się nie da potém uskutecznić téj roboty bez wielkiego trudu i znacznéj dla pola szkody.

Gnojenie zboża po wiérzchu.

Na początku tego miesiąca, a często już nawet w końcu lutego, skoro tylko rola nieco obeschła, wypada rozrzucać na młode posiéwy nawozy które na nié dać chcemy po wiérzchu, jak bogate komposty, sproszkowane makuchy olejne, kiełki słodowe, sproszkowane odchody gołębie, sadze, pudrettę itp. Gdybyśmy rozsypali, przed dużemi dészczami zimowemi, ten rodzaj nawozów których się w bardzo tylko małych ilościach używa, spłókałyby je dészcze prawie zupełnie. Najkorzystniéj jest używać ich kiedy się już wegetacja poczęła rozwijać, potrzeba wszelako, aby spadło jeszcze nieco dészczu po ich rozsypaniu; bez tego bowiem skuteczność ich będzie prawie żadna.

Bardzo mała ilość nawozu tego rodzaju, stósownie użyta, wywiéra zwykle skutki nader znakomite, mianowicie w gruntach lekkich. Jest to silny środek poratowania plonów które ucierpiały przez zimę, albo które nie otrzymały dostatecznéj ilości nawozu przed zasiéwem.

Obornik, tym sposobem użyty, tak silnie działa na pszenicę, w gruntach o których wspomniałem, iżby wypadało zawsze prawie dawać piérwszeństwo téj metodzie, ilekroć dajemy nawóz bezpośrednio pod to zboże. Doświadczałem z niéj cudownych niemal skutków, nawet kiedy pognój użyty był w epoce nieco spóźnionéj, to jest, w początkach kwietnia, kiedy już pszenica w pełnéj była wegetacji. Można do tego użyć zarówno gnoju świéżego prosto ze stajni, jak i nawozu przetrawionego. Ważnym tu wszelako będzie warunkiem, bardziéj niż w każdym innym razie, aby nawóz był jak najstaranniéj rozdrobniony i jednostajnie rozpostarty na całéj przestrzeni pola, jak to wskażę w osobnym artykule o nawozach.

Rozrzucanie kretowisk.

Pilny gospodarz nie powinien nigdy zaniedbywać dokładnego przeglądu wszystkich swoich łąk w marcu i rozrzucenia ziemi z kretowisk. Bardzo to łacna robota z świéżemi kretowiskami: stare wymagają więcéj trudu; ale biorąc się do tego w porę, nigdy starych nie będzie. W ogóle, krety niedbalcom tylko wyrządzają szkody. Mnogie na łąkach kretowiska nie tylko utrudniają kośbę, ale też narażają na utratę znacznéj ilości siana, nie dozwalając wykosić dokładnie. Jeżeli, przeciwnie, rozrzucamy je w miarę jak się tworzą, świéża ziemia, wydobywana tym sposobem ciągle na wiérzch, bardzo jest dla łąki pożyteczna. Czynność tę wykonywać należy tak późno jak tylko można, to jest, kiedy już trawa zaczyna podrastać; jeżeli bowiem zrobimy to nazbyt wcześnie, rychło znowu powstaną znaczne liczby nowych kretowisk. Na łąkach obszernych używa się do tego osobnego narzędzia; jest to wielka rama kwadratowa, drewniana, opatrzona na całéj długości dwiema ostremi blachami żelaznemi, osadzonemi ukośnie, strychującemi powiérzchnią gruntu poziomo, z dwiema na wiérzchu listwami drewnianemi, ściesanemi na krawędziach. Narzędzie to, ciągnione przez parę lub cztéry konie, stósownie do ilości kretowisk znajdujących się na łące, wykonywa tę czynność bardzo dokładnie i szybko.

Spasanie młodych łąk.

Bydło, jakiegoby nie było rodzaju, nie powinno nigdy wchodzić na młode łąki w czasie jesieni i podczas zimy następującéj po ich zasiéwie, chybaby trawy bardzo już były silne i dobrze zakorzenione; ale, od marca następnego, bardzo jest korzystnie aby je zgryzały owce. Nic się bardziéj nie przyczynia do zagęszczenia trawy w latach następnych, pobudza bowiem wypuszczanie świéżych odrośli. Jest to jedném z najważniejszych starań w tworzeniu łąk trawiastych. Owce zresztą i jagnięta znajdą w tém nader szacowną pomoc pokarmową w téj porze.

Naprawa dachów na szopach i stodołach.

W téj porze skrzętny gospodarz winien się zająć przeglądem dachów wszystkich budynków przeznaczonych na skład paszy i zboża w snopie. Budynki te są wówczas próżne, a czynności téj nie można prowadzić dłużéj jak do epoki, kiedy się zaczną zwozić sprzęty. Zbyt często doczekują do ostatniéj chwili, kiedy już czas nie wystarcza uskutecznić téj roboty i zmuszeni jesteśmy odłożyć ją do następnego roku; co prowadzi za sobą dotkliwe straty, przez uszkodzenie jakiego doznają źle schowane produkta.

Jest to również pora kiedy wypada dokładnie wyczyścić szopy po sianie, aby wywieźć na łąki, przed wyrośnięciem trawy, prochy i szczątki pasz zmięszanych z nasieniem, którego częstokroć znaczna się w nich znajduje ilość.

Obejrzenie kopców warzywnych.

Po skończonéj zimie, roztropnie jest obejrzéć kopce z burakami, ziemniakami, itd. jak to już należało zrobić w styczniu i w lutym, dla zapewnienia się, iż się warzywa dobrze przechowały. W tym celu, robi się, w różnych punktach kopców, otwory poziome, przez które dostajemy się do warzyw i dobywamy ich nieco dla przeświadczenia się czy dobrze się wewnątrz trzymają. Jeżeli nie dostrzeżemy zagnicia ani poczujemy zagrzania, wszystko się do dawnego przywraca stanu. Rozwinięcie się silnego ciepła poprzedza zawsze dotkliwe uszkodzenia, a zaklęśnięcie kopca w tym punkcie rychło się pojawi, jeżeli raźno temu nie zapobieżymy. Natedy, znaczna część warzyw już przepadła. Włożywszy rękę w dymniki, zostawione w górnéj części kopca, można również rozpoznać czy się ciepło rozwija, a w tym razie nie trzeba tracić czasu, ale natychmiast powyrzucać warzywa nadpsute. Przypadki te są zawsze skutkiem jakichkolwiek błędów przy układaniu kopców popełnionych; nikt wszakże sądzić nie powinien aby się mógł zupełnie od nich ustrzedz; przy przezorności wszakże przeze mnie wskazanéj nie pociągną one za sobą strat nazbyt dotkliwych.

(*D. c. n.*)

Chodowla drzew owocowych z nasienia.

(Dalszy ciąg.)

Van Mons doświadczył, że drzewa dalszych pokoleń, szóstego zatem, siódmego i ósmego, z ziarna wychowanego, a przez to wysoko pielęgnowaniem uszlachetnionego, mianowicie grusze, mniéj były silne i trwałe od gruszy z wcześniéjszych pokoleń. Grusze, jak mówi, wypielęgnowane do najwyższego stopnia, poczynały słabnieć około pięćdziesiątego roku swego istnienia, gdyż tak długo był w stanie posunąć nad niemi swe badania.—W miarę zbliżania się do tego wieku rodziły coraz mniéj, owoce zawięzywały się późniéj i były gorsze niżeli na innych gruszach. Tém się odznaczały szczególniéj drzewa wychowane z ziarnek pochodzących z piérwszego plonu każdéj generacji. Przyczyny tego dojść nie mógł, gdyż sadownicze jego zatrudnienia były tak rozległe, a drzewka tak często wystawione na uszkodzenia, że trudno mu było oddać się bardzo szczegółowym i drobiazgowym doświadczeniom. Wielu sądzi, że drzewa te rodziły mniéj i gorzéj z wiekiem dla tego, że korzenie ich zetknęły się natenczas z martwym calcem czyli nieurodzajną ziemią, nie zaś z powodu wysokiego uszlachetnienia, lub też z téj przyczyny, iż do otrzymania nowych pokoleń używał Van Mons pierwszych płodów swoich drzewek.

Sławny ten uczony i badacz w sadownictwie, zajmował się najwięcéj ziarnkowemi owocowemi drzewami. Pestkowe drzewa owocowe nie są tyle skłonne do wyradzania się w nowe odmiany: dowodem tego mniejsza nierównie ilość odmian owoców pestkowych niżeli ziarnkowych.

Śliwki wyradzają się bardzo mało co do kształtu, niektóre nawet wcale nie, jak n. p. śliwki węgierki i damasceny, które zmieniają się hodowaniem z nasienia, tylko co do wielkości owocu i co do słodyczy większéj lub mniejszéj. Van Mons otrzymywał nawet, przez pielęgnowanie z pestek wielkich renklodów zielonych, drzewka, które wydawały mniejsze, mniéj dobre i żółciejsze owoce. W okolicy Paryża, koło Meudon, gdzie na większe rozmiary renklody uprawiane bywają, wychowują większą część tych drzew z pestek wziętych z najlepszych owoców. Ale i tu powstają często owoce mniéj dobre niżeli te z których pochodzą.

Van Mons otrzymał z pestek ogromnych śliwek waterlooskich, odmiany bardzo podobne do śliwek mirabelów czyli małych damasceńskich. Raz tylko udało mu się z pestek waterlooskich śliwek, wychować śliwki wielkości i dobroci renklodów, od których różniły się jednak innemi przymiotami. Śliwki te nazwano październikowemi, po niemiecku *Oktober-Pflaumen.*

Trześnie i wiśnie, mniéj skłonne do wyradzania się w nowe odmiany niżeli owoce ziarnkowe, wydają częściéj nowe odmiany niżeli śliwki. W Anglji próbowano wychować bastardy przez zapłodnienie samiczego kwiatu jednéj odmiany trześniowéj, pyłkiem kwiatu męzkiego z drzewka innéj trześni; podobnież u wiśni; i otrzymano mięszańce, które zupełnie odpowiedziały zamierzonemu celowi.— Do tego sztucznego zapłodnienia, mającego wydać bastardy, trzeba drzewek małych i pielęgnowanych w wazonach. Dowiedzioną jest rzeczą, iż winogrona i gruszki wychowane z nasienia, wcześniéj dojrzewające wydają owoce; można zatém przypuszczać, że dałyby się przez pielęgnowanie z pestek wychować wczesne trześnie i wiśnie.

Niektóre odmiany brzoskwiń i moreli nie zmieniają się prawie, ale dziedziczą stale, przez wychowanie z pestek, mianowicie brzoskwinia morelowa *(pêche abricotée p. d'orange, p. admirable jaune)*, brzoskwinia maltańska, morele ananasowe czyli holenderskie i niektóre inne. Jeżeli u jakichkolwiek drzew owocowych korzystniejszém jest wychowywanie z pestek niż szczepienie, to u moreli i brzoskwin niezbędném zwane być może, w każdym razie, gdy chodzi o otrzymanie drzew trwałych. Prócz tego jednakże nagradza się chów z pestek wydaniem nowych odmian częstokroć bardzo pożą-

danych, jak tego mamy dowody w Ameryce północnéj. W kraju tym uprawiają brzoskwinie na wielkie rozmiary, podobnie jak w węgierskich krajach śliwy, i mają bardzo smaczne brzoskwinie. W Ameryce północnéj są bardzo upowszechnione nektaryny, czyli brzoszkwinie których owoc nie jest pokryty meszkiem. Pestki sadzą zwykle obok brzoskwini, z któréj pochodzą, przez co oszczędzają sobie przesadzanie. Drzewka z nich wychowane rodzą 8 do 10 lat i bywają następnie wyrzucane. Sad taki brzoskwiniowy utrzymuje się przez sadzenie pestek na miejscu, podobnie do lasków śliwowych węgierskich i serbskich. Powstałe z pestek odmiany brzoskwiń są tak trwałe, że wytrzymują zimę w Kanadzie, w czystém polu i bez wszelkiéj ochrony od zimna.

Próby robione w Niemczech, w okolicach zimniéj położonych, nie okazały korzystnym chowu migdałów z pestek. Wielkie słodkie migdały rozradzały się przez sianie ich pestek w odmiany, z których jedne wydawały małe owoce, inne słodkie, inne gorzkawe, niektóre zupełnie gorzkie, ale nie wydały nigdy migdałów tak dużych jak były te z których nasienia wyrosły.

Orzechy włoskie są bardzo skłonne do wyradzania się w nowe odmiany i zalecają się z tego względu do pielęgnowania z nasienia jako chów bardzo wdzięczny. Orzechy laskowe są bardzo skłonne do wydania nowych, bastardowych, gdy obok siebie kwitną różne ich między sobą odmiany. Chów laskowych orzechów z nasienia zaleca się bardzo z tego powodu, że otrzymane tym sposobem krzewy bardzo często większe wydają owoce niżeli te z których powstały.

Winogrona otrzymane z ziarnek wydają zwykle wcześniéj dojrzewające owoce, i wymagają dłuższéj cierpliwości, bo 8 do 10 lat zanim poczną obradzać. Najstósowniejszém zdaje się być u nas pielęgnowanie wcześno dojrzewających odmian winogradu, i wychowywanie go z początku w zimnych inspektach i pod szkłem.

Agrest, porzeczki, maliny, itd. są bardzo wdzięczne w wychowaniu ich z nasienia; gdyż otrzymane z nich roślinki poczynają rodzić owoce już w trzecim roku i bardzo są skłonne do wydania nowych odmian. Szczególnie agrest warto hodować z nasienia, gdyż tym sposobem otrzymano wiele odmian bardzo korzystnych.

Sądziłbym, że dzikie krzewy jagodowe, jak saklak, dereń, ostrężyna czyli jeżyna, głóg, a nakoniec borówka i inne, jakkolwiek chów ich z nasienia nie zaleca się ze względów handlowéj spekulacji, zasługuje na próby miłośników sadownictwa. Uważając jakąkolwiek uprawianą roślinę n. p. marchew, pasternak, ziemniaki, jęczmień i t. d., jaka jest różnica między roślinami temi w dzikim stanie w porównaniu do uprawnych, a co więcéj, porównywając rzepę naszą, niedbale siéwaną, z turnipsem angielskim, nie podobna wyzuwać się z nadziei i pragnienia, aby uszlachetnić niektóre dzikie rośliny naszego kraju. Upokorzeniem prawdziwém dla nas nazwać by można prace ogrodnicze ludzi myślących i o dobro kraju swego troskliwych, którzy pojawiają się w Europie co lat kilkadziesiąt, darząc rolnictwo lub ogrodnictwo, to nowo przyswojoną, to z dzikiéj na uprawną zamienioną, lub nowo uszlachetnioną rośliną. My tylko nie możemy się poszczycić podobnemi pracami: czekamy aż nam handel gotowego wyrobu dostarczy; bluźnimy rzeczywiście, marnując czas, talent, sposobność i drogo częstokroć nabyte nauki, nie używając ich do wykazania się własnemi pracami i próbami, bądź na dzikich, bądź na uprawnych roślinach.

Potrzeba i konieczność ścisłego przestrzegania praktyczności w gospodarstwie, nie uniewinnia nas w téj mierze; bo nie mniéj są od nas praktycznemi inne narody, a praktyczność i szukanie korzyści z każdéj chwili, z każdego użytego kapitału nie wyklucza bynajmniéj szlachetnéj zabawy, jaką jest robienie prób w swoim zawodzie, prób, mających na celu raczéj zaspokojenie chwalebnéj ciekawości niżeli otrzymanie spiesznéj korzyści. Zważywszy, jak wielu jest bezżennych i nudzących się na wsi, bo im dochody nie starczą na sprawienie sobie kosztownych rozrywek, dziwić się trzeba, że im nie przyjdzie na myśl zajęcie się ogrodnictwem, któreby się dla nich stało nie tylko źródłem korzyści, ale co ważniejsza, niekosztownym i bardzo wdzięcznym sposobem uprzyjemnienia sobie chwil nudnych kłopotliwego gospodarskiego zawodu. Daleki jestem od romantyczności i sielankowego gospodarstwa, ależ pytam każdego samotnie na wsi mieszkającego gospodarza, czy nie jest rzeczą rozsądną uprzyjemnić sobie ciężar, którego zrzucić z siebie nie można, z téj lub owéj przyczyny? Czy roztropność nawet sama nie nakazuje uszlachetnić sobie zatrudnienie, które, jeżeli się na nié jedynie ze stanowiska użyteczności zapatrywać zechcemy, wszystkich potrzeb, choćby najmniéj ukształconéj duszy, zaspokoić nie może?

Temi myślami przejęty, wspomniałem już w tym samym tygodniku o zwiérzętach które we Francji zamyślono oswoić i nadmieniłem z któremiby u nas podobneż próby przedsiębrać można. Jeżeli czas i czytelnicy mi pozwolą, będę się starał obszerniéj wypracować pytanie, które z naszych roślin dzikich krajowych są sposobne do uprawy na jarzyny, jakim sposobem mogłyby być ulepszone i na jakich zasadach opiéram te moje domysły. Prosząc o przebaczenie mi tego zboczenia na chwilę od przedmiotu, wracam do rozpoczętéj kwestji o wychowywaniu drzew owocowych z nasienia.

W wyborze nasienia, które ma służyć do wychowania drzewek owocowych, daje się owocom drzew młodych piérwszeństwo nad staremi i dobiéra się owoce i ziarna dorodne. Van Mons chce, aby zawsze piérwsze nasienie tj. piérwszy plon owoców służył do zasiewu przyszłego pokolenia. Jędrzéj Knight doświadczył, że brzoskwinie wychowane z owocu w którym było dwie pestek, wydawały dużo gorsze owoce, niżeli brzoskwinie wydawane z jednopestkowych. Chcąc utrzymać, rozmnożyć i udoskonalić otrzymaną już odmianę, trzeba, dla uniknienia przypadkowego bastardowego zapłodnienia się, nakryć drzewko takiéj odmiany gazą, aby do kwiatów jego nie mógł się dostać, przez wiatr lub owady, pyłek nasienny innéj obok stojącéj odmiany tego drzewka. Chcąc zaś otrzymać późniéj kwitnącą odmianę, wybiéra się drzewko, które z powodu stanowiska swego lub odmiany do któréj należy, późniéj niż inne zakwita. Nasienie takiego drzewka wydaje zazwyczaj odmianę późniéj kwitnącą, jak mamy tego

liczne dowody na roślinach pielęgnowanych dla kwiatu i do ozdoby.

Van Mons poleca, aby owoce mające służyć na nasienie obrywać nieco przed zupełną ich dojrzałością i sądzi, że nie należy wyjmować nasienia przed zmięknieniem i zagniciem owocu. Sposób ten obchodzenia się z nasieniem jest powszechny między naszemi nawet ogrodnikami, gdy zamiérzają użyć nasienie do chowu dziczków, na których szczepią następnie zrazy drzew owocowych. Czy się przez to zapobiega wyschnięciu nasienia, czy też usuwa inne przeszkody szybkiego kiełkowania nasion, nie wiem, ale o tém może się każdy przekonać, że nasiona przechowane do siéwu w owocach swych, kiełkują prędzéj i są pewniejsze od innych. Z zasiéwem nasienia drzew owocowych, najlepiéj jest nie czekać wiosny, ale wykonać siéw tego samego roku w którym były zebrane owoce. Z rozmiękłych i wpółzagniłych owoców wydobywa się nasienie i sieje się nieprzykrywając go nazbyt ziemią. Aby niewymarzły w zimie roślinki tych nasion, które wkrótce powschodzić mogą, nakrywają się zaraz po siéwie drobnemi gałęziami drzew szpilkowych. Nakrywa się zaś dla tego zaraz i to gałązkami drzew szpilkowych, by myszy niezjadły nasion i pestek, od czego odstrasza je woń terpentynowa szpilkowych gałązek. Przechowanie nasienia przez zimę w piasku, w piwnicy, nie tyle następnie sprzyja prędkiemu jego kiełkowaniu. Najlepszym do hodowania wazonowych drzewek jest chów dziczków już z nasienia wyprowadzonych i trzymanych w wazonach, w niezbyt ciepłém miejscu przez zimę. Van Mons radzi nadewszystko unikać nasienia z drzew starych i tych które już dużo rodziły, a poleca natomiast najusilniéj siéw nasienia wziętego z drzewek, które piérwszy raz obrodziły. Starych drzew nasienie, mówi on, daje lichsze odmiany i owoce, nasienie zaś młodych drzéwek daje najlepsze. Drzewka wychowane z nasienia wydają zwykle owoce nieco pierwéj dojrzéwające niżeli wydawały drzewka z których wzięto nasienie; dla tego wszelako nie należy sądzić, aby to wcześniejsze dojrzéwanie owocu drzewek wychowanych z nasienia nie miało swojéj granicy.

Nasienie powinno być sadzone w gruncie pulchnym i bardzo urodzajnym, aby zeszłe roślinki prędko i bujno rosły. Przesadzając je następnie w gorszą nawet ziemię, jest wielkie prawdopodobieństwo, że obrodzą w rok po przesadzeniu.

Van Mons zostawiał swoje sadzonki dwa lata na grzędach i nie sortował ich przed czwartym rokiem ich życia. Grusze dostają mocniejsze korzenie przez przesadzenie; brzoskwinie zaś, morele i migdały, jeżeli pestki ich nie dosyć rzadko były posadzone, trzeba poprzesadzać zaraz w drugim roku ich żywota, gdyż rosną prędzéj i krzewią się więcéj od innych drzewek.

Imisch, sadownik niemiecki, radzi ucinać korzeń macieczny u jednoletnich już drzewek, a to w połowie lub w $^2/_3$ części jego długości, przez co dostają więcéj bocznych korzeni i rodzą pierwéj niż inne. W ten sposób w korzeniu przykrócone brzoskwinie mają rodzić, gdy pień ich dojdzie grubości jednego cala; wszystkie zaś mają spieszniéj rość i rychléj wydawać owoce.

W czwartym roku życia drzewek, wybiéra się te które zdają się być szlachetne i zdatne do wydawania dobrych owoców. Wybór ten jednakże można zrobić tylko w drzewkach owoców ziarnkowych, bynajmniéj zaś pestkowych. Van Mons zaleca sadzonki drzewek, które mają gładką, mało lśniącą korę, dobry rozdział i wyrost gałązek, ciernie długie i obficie oczkami pokryte, listki gładkie, niezbyt wielkie i w pobliżu środkowéj linji nieco zmarszczone, szypułki raczéj długie niż krótkie i nakształt rynewki wyżłobione. Za oznaki rychłego wydania owoców uważał Van Mons: mocny wzrost drzewnéj massy i duże, blizko siebie będące oczka. Do braków niezdatnych do chowu liczył drzewka krzewiste, z krótkiemi cierniami bez oczek, tudzież mające liście małe, odstające, okrągłe u szypułki a śpiczasto na przodzie zakończone. Za oznaki późnego kwitnienia i późniejszego pierwszy raz obrodzenia, uważał drzewka z dobrze podzielonemi, ale pochylonemi, słabemi i koło oczek mało wygiętemi gałązkami; co jednak nie oznacza, aby owoce tych drzewek miały być lichsze, gdyż bywają doskonałe, chociaż późniéj dojrzéwające.

(D. n.)

Rozmaitości.

I. Napoje orzeźwiające.

(Dokończenie.)

3. **Surrogaty herbaty chińskiéj.** a) *Yerba maté*, czyli paragwajowa herbata, pochodzi z rośliny *ilex paraguanensis*, któréj ojczyzną są lasy Paragwaju i Brazylji. W Portugalskiéj mowie nazywa się kolczaty ten krzak palmowy *yerwa mate*, yerba zaś znaczy łacińskie herba, roślina czyli ziele. Indjanie nazywają tę roślinę *gauku* i używają jéj odwaru za napój od najdawniejszych czasów, podobnie jak Chińczycy herbaty. Od wieku 17 upowszechnił się napój z yerba maty w całéj południowéj Ameryce i zastąpił zupełnie herbatę chińską. Napój z yerba maty ma zapach bardzo podobny do herbaty chińskiéj, smak jego jest więcéj korzenny, gorzkawy i przyjemny niżeli z prawdziwéj herbaty, skuteczność nierównie mocniéjsza i niejako upajająca. Najwięcéj piją téj herbaty górnicy, bo spożywają dziennie odwar z 3 i więcéj łótów.

Przyrządzenie liści yerby na napój jest zupełnie podobne do chińskiego. Skład chemiczny yerby jest podobny do herbaty chińskiéj, gdyż zawiéra teinę, podobnyż olejek wonny, pewien gatunek garbniku i resztę istot znajdujących się w herbacie.

b) *Liście kawiane.* W najnowszych czasach zwrócono w Europie uwagę na liście drzewa kawowego, celem zastąpienia niemi liści herbaty chińskiéj. W r. 1845 polecał profesor Blume z Leyden (w Niderlandach) liście kawy do zastąpienia herbaty, na wzór postępowania upowszechnionego w całym Archipelagu indyjskim i na wyspie Sumatrze. Liście kawiane przyrządzone na sposób chińskiéj herbaty mają nierównie większe zalety nad tę ostatnią. Herbata z liści kawianych, przyjemniéjsza od chińskiéj, może być nierównie tańszą, gdyż funt chińskiéj herbaty

kosztuje w kantonie 21 krajcarów m. k., kawianéj herbaty zaś w Sumatrze 3 kr. mk. Skuteczność napoju z herbaty kawianéj jest podobniejsza do skuteczności napoju kawianego niżeli do herbaty, w ogóle jednak jest doskonałym i tanim pośrednikiem między kawą a chińską herbatą.

c) *Herbatą labradorową* nazywają w północnéj Ameryce liście suszone rośliny zwanéj botanicznie *ledum palustre*, po polsku *bagienko* albo *świnia wesz*. Powszechną jest w miejscach bagnistych, w krajach północnych. W Syberji, Szwecji i Labradorze używają jéj za napój, zamiast chińskiéj herbaty. Skład jéj chemiczny nie jest dostatecznie znany, niewiadomo téż, czy zawiéra teinę. Skuteczność jéj napoju w miarę użytego jest nieszkodliwa, w większéj zaś ilości bardzo mocno orzeźwiająca a w końcu odurzająca. Zdaje się, że natura dała mieszkańcom północy tę nierównie mocniéj niżeli herbata chińska skutkującą roślinę, jako stósowną do ożywienia mniéj czułych nerwów ludności zimnych krajów.

d) *Abissyńska herbata*, pochodzi z rośliny botanicznie *catha edulis* zwanéj. Krajowcy zowią ją *kata* uprawiają i używają w okolicy Szoy jak Chińczycy herbatę, do któréj z wielu względów bardzo jest podobna. Budowa téj rośliny, jéj przymioty i skuteczność zrobionego z niéj napoju każą domyślać się w niéj teiny. Konsumcja i uprawa katy czyli abissyńskiéj herbaty jest znaczna w północnéj Afryce. Funt téj herbaty kosztuje w Abissynji 5 kr. mk.

Prócz wymienionych, jest jeszcze bardzo wiele roślin używanych zamiast herbaty chińskiéj; żadna z nich jednak nie ma wszystkich razem przymiotów wyż wspomnionych roślin, aby mogła zastąpić herbatę chińską, żadna téż wreszcie nie bywa uprawianą na tak wielkiéj przestrzeni kraju jak poprzednie rośliny.

W przybliżeniu można przyjąć, że cała konsumcja

herbaty chińskiéj wynosi	22,400,000	centnarów
yerba maty	220,000	„
kawy	6,000,000	„
cykorji	8,000,000	„
kakaowego ziarna . .	1,000,000	„

razem przeto więcéj niżeli 30 miljonów surowych płodów roślinnych, które w stanie pokrzepiających napojów używane bywają. Ludność która codziennie używa tych napojów rozdziela się następującym sposobem:

Herbatę chińską piją Chińczycy, Rosjanie, Tatarzy, Anglicy, Holendrzy, mieszkańcy północnéj Ameryki, razem około 500 miljonów ludzi.

Herbatę paragwajską czyli yerba mate, Peruwianie, Paragwajanie, Brazylijczykowie, itd. razem około 10 miljonów ludzi.

Kawianą herbatę czyli herbatę z liści kawowych mieszkańcy Sumatry itd. razem 2 miljony ludności.

Kawę z palonych jéj ziarn piją Araby, mieszkańcy Cejlonu, Jamajki, Niemiec, Holandji, Francji i północnéj Ameryki razem 110 miljonów ludności.

Kakao Hiszpanie, Włochy, Francuzi, mieszkańcy Meksyku i środkowéj Ameryki, razem 50 miljonów.

Kawę z cykorją pije do 10 miljonów, mianowicie Niemców.

Trzy piątych części całéj ludności zamieszkałéj na kuli ziemskiéj używa cztérech podobnych sobie roślin na codzienny orzeźwiający napój. Wnioskować możnaby z téj olbrzymiéj, z praktyki wziętéj liczby, że składowe części tych roślin, któremi się odznaczają, są niemniéj organizmowi ludzkiemu pożądane jak guma, cukier, krochmal, tłuszcze, białko, włóknik zwiérzęcy i gluten, istoty zatém, które stanowią skład wszystkich pokarmów. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że herbata i kawa są napojami powszechnie towarzyszącemi cywilizacji, gdy dzikie i zupełnie barbarzyńskie narody nie znają ich wcale, albo też nie mają dosyć do nich pociągu. Trzeźwość i czynność umysłowa są, zdaje się, skutkiem kawy i herbaty, gdyż najwięcéj są widoczne u narodów używających wiele tych napojów. **J. B. R.**

Wiadomości gospodarskie i handlowe.

Cieszyn dnia 17 marca. C. Nędza z każdym dniem się zwiększa, przednowek tegoroczny da nam się bardzo we znaki; nieurodzaj i nieplenność zboża są tego główną przyczyną, równie jak ogromna ludność w naszym kraju. Ceny zboża utrzymują się wysoko; pół korca pszenicy fl. 8.30 do 9. żyta fl. 7 do 7.12, jęczmienia fl. 5 do 5 12 m. k. Owies spadł nieco w cenie; w jesieni bowiem płacono wyżéj 3 fl., teraz zaś płaci się fl. 2.24 pół korca. Kukurudza, jedyny wyłącznie artykuł żywności biédniejszéj klassy ludności, tak w miastach jak na wsiach, spadła również przeszło o 1 złr. w cenie i płaci się po fl. 6.12 za pół korca. Sprowadzają takową z Morawy, najwięcéj zaś z Węgier, z Banatu, Raby, Szegedyna. Od jesieni sprowadzono kukurudzy na żywność i do gorzelni przeszło 200,000 centnarów. Gorzelnie po większéj części już bez ruchu, a chociaż cena kukurudzy zniżyła się, przedsiębiorcy przecież nie mogą wyjść na swoje, gdyż i cena okowity spadła. W jesieni płacono gradus wagi kameralnéj 58 do 1 złr. mk. teraz płacą po 54 kr.; odbyt w ogóle bardzo mały. Szczególnie dobrze opłaciły się naszym gorzelniom woły, których przeszło 1200 sztuk na stajniach było: z tych do 1000 już sprzedano; za centnar płacono 24 — 25 złr. albo za parę do 250 złr. Na drugą karmię nie bardzo się zanosi, z powodu iż gorzelnie poustawały. O zakupno reszty wołów ubiegają się Prusaki. Wołów z Galicji bardzo mało pędzą. Porównawcze zestawienie z odpowiedniemi miesiącami przeszłych lat następne wykazuje ilości:

	Styczeń.	*Luty*	*Marzec.*	
w r. 1851	1257	1770	2882	sztuk
1852	1544	1149	1933	„
1853	1043	1131	1156	„
1854	1000	1544	1492	„
1855	696	307	495	„ do dnia dzisiajszego.

Pomimo tego, cena wołów bardzo nizka; a w ostatnim tygodniu przeszło 40 wołów na Ołomunieckim targu nie znalazło kupca — co się bardzo rzadko zdarza.

Zresztą mieliśmy zimę tęgą, która niezmiernie ubóstwu dokuczała. Wczoraj spadł gruby śnieg i mieliśmy sannę, bodajby ostatnią przed wiosną. Górale nasi przepowiadali w jesieni mocną zimę, co się też sprawdziło; w zimie zaś przepowiadali wczesną i piękną wiosnę i rok bardzo urodzajny: co daj Boże aby się również spełniło!

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem J. Wildt. — W drukarni Czasu. — Rządzca A. Czapliński.